Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, wtorek 22 sierpnia 1905. Nr 223.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50. Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na 1 stronie K. 2·50 h., na następnych po 2 korony.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administracya „Nowin", Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU

Policyjne stosunki w Tarnowie.

Tarnów 20 sierpnia.

Przed trybunałem karnym sądu obwodowego w Tarnowie pod przew. radcy Rekierta, odbyła się rozprawa przeciw Janowi Jędrzejowskiemu, byłemu sierżantowi policyi miejskiej w Tarnowie o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną przez to, że w doniesieniu do prokuratoryi w Tarnowie, a następnie jako świadek przed sądem w Tarnowie fałszywie obwinił Jędrzejowski Nikodema Gawlika, sierżanta pol. miejskiej i Jakóba Lejbla, ajenta pol. w Tarnowie o zmyśloną zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, rzekomo przez to popełnioną, że: 1) Nikodem Gawlik i Jakób Lejbel, niebezpiecznych złodziei Adolfa Habera i Salomona Heufetza za wynagrodzeniem pieniężnem puścili na wolność;

2) że Nikodem Gawlik i Lejbel mając powierzone sobie przeprowadzenie dochodzeń w sprawie kradzieży porcelany w sklepie Szymona Sumera, po otrzymaniu 160 koron od Sumera i Glassa sprawę tę zataili;

3) że Gawlik za łapówkę wystawiał prostytutkom Laurze Schönbach i Stefanii Nędzowskiej fałszywe świadectwa;

4) że Lejbel za łapówkę starał się o wystawienie świadectwa dla Samuela Mandelbauma i Abrahama Kiwy Geleutera;

5) że tenże Lejbel za łapówkę 50 koron, ułatwił ucieczkę złodziejowi Szymonowi Judzie Glückowi.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zapytuje się oskarżonego Jędrzejowskiego, czy jest w stanie udowodnić te wszystkie zarzuty?

Oskarżony: Jestem gotów udowodnić.

Przewodniczący: Chociaż pan był przez policyę pokrzywdzony, boś pan stracił posadę, powinieneś pan był dać spokój, gdyż w sądzie nie potrafi pan dowodu dostarczyć. (Sensacya na sali.)

Oskarżony następnie przedstawia szereg nadużyć Gawlika i Lejbla, które dosadnie ilustrują, jakie porządki panują w mieście, kiedy ludzie tacy jak Lejbel i Gawlik, jako organa policyi — pełnią bezprawia i biorąc łapówki — zamiast ścigać i karać otaczają opieką swą złodziei i opryszków.

Najprzód opowiada oskarżony wypadek aresztowania i wypuszczenia natychmiast na wolność niejakiego Adolfa Habera.

W lipcu zeszłego roku aresztowano w kawiarni Funkelsterna Adolfa Habera, niebezpiecznego człowieka, ściganego listami gończymi i przyprowadzono go na policyę. Przy rewidowaniu ubrania znaleziono 500 koron, które wziął na przechowanie Lejbela, a następnie zamknięto go w areesztach. Oskarżony Jędrzejowski po zamknięciu Habera położył się spać, gdy w tem około godziny pierwszej obudził go jeden z dyżurnych policyantów, oznajmiając Jędrzejowskiemu, że Gawlik i Lejbel przyszli do kancelaryi, zabrali klucze od aresztów i wyszli z Haberem. Oskarżony udał się natychmiast za nimi i widział, jak weszli do kawiarni Hermana, gdzie pili razem: sierżant policyi, konfident policyi i aresztowany Haber (!) Z kawiarni udali się do domu rozpusty Laury Schönbach, gdzie znowu godna trójka dalej piła i gdzie też ubito targ, gdyż Habera — Gawlik i Lejbel na wolność puścili, a następnego dnia w raporcie komisarzowi Stodze o aresztowaniu Habera wcale nie wspomnieli.

Przewodniczący: Dlaczegoś pan sam nie doniósł o tem swojej władzy przełożonej?

Oskarżony: Byłem u burmistrza i opowiedziałem mu o tej sprawie, jak też o innych, o co jestem teraz oskarżony, a burmistrz kazał mi udać się do urzędników policyi do Mamaka i Kurowskiego, ażebym przed nimi protokół zrobił, co też uczyniłem, protokół podpisałem — a ponieważ Maniak nie wniósł do sądu protokołu, byłem zmuszony sam to na własną rękę uczynić.

Prokurator Ujejski stawia wniosek o przesłuchanie na tę okoliczność burmistrza Rogoyskiego, jak urzędników Maniaka i Kurowskiego.

Osk. Jędrzejowski opowiada następnie sprawę Heufetza niebezpiecznego złodzieja, przebywającego obecnie w więzieniu na Wiśniczu, ściganego ówcześnie listami gończymi.

O istnieniu Heufetza wiedział dobrze Lejbel, ale nigdy go nie aresztował, dostał bowiem łapówkę i otaczał go dlatego opieką. Razu pewnego w nocy udał się się oskarżony Jędrzejowski z ajentem Lejblem na rewizyę. Podczas swojej wędrówki weszli do jednego lokalu na Grabówce, gdzie zwykle przebywają ludzie podejrzani i oskarżony Jędrzejowski miał zamiar przystąpić do Heufetza, siedzącego właśnie przy stole, gdy wtem Lejbel oświadczył Jędrzejowskiemu: tego znam, to jest handlarz koni. Po tych słowach usiadł Lejbel do stołu Heufetza a Heufetz kazał swojemu „opiekunowi z policyi" podać bombę piwa. Na drugi dzień spotkał Jędrzejowski Heufetza, który mu się dopiero sam w prawdziwem świetle przedstawił, mówiąc Jędrzejowskiemu, że jest złodziejem, ale w Tarnowie nigdy nie kradnie, że Lejbel i Gawlik wiedzą o tem, ale im dał kilka guldenów, to dają mu spokój, a następnie chciał i Jędrzejowskiemu wręczyć pięć guldenów, których jednak oskarżony nie chciał przyjąć. Dalej opowiada oskarżony, jak Gawlik i Lejbel ustawicznie brali łapówki od Laury Schönbach, właścicielki domu rozpusty, aby wystawiali świadectwa zdrowia prostytutkom. Ile kroć ci dwaj „urzędnicy policyi" chcieli uzyskać parę guldenów, udawali się do pięknej Laury i zawsze tam pieniądze dostali. Gawlik raz wziął od Schönbach 5 zł., drugi raz, jadąc nocą do Lwowa 10 zł., a raz chcąc grać w karty zażądał większej kwoty. Laura jednak oświadczyła mu, że nie ma pieniędzy, był więc zmuszony pan Gawlik urządzić jej rewizyę kieszonkową, przy której znalazł siedm reńskich, które naturalnie zabrał.

Osk. opowiada dalej o nadużyciach Lejbla i Gawlika w swych wypadkach, o które jest teraz oskarżony — a których by i na wołowej skórze nie spisał.

Zbrodnia w hotelu warszawskim w Krakowie.



Zastrzelona przez swego męża Rozalia Kaniowska.

Patrz artykuł „Wdowcy i kelnerka. Tragedya miłosna w hotelu Warszawskim w Krakowie *na str. 5.*

(*Rozalia Kaniowska, przystojna brunetka, fotografowała się niedawno w kostyumie w zakładzie Fr. Kryjaka w Krakowie*).

PIECZĘCIE KAUCZUKOWE i METALOWE do farby i laku MONOGRAMY HERBY i NAPISY rzeźbione w złocie, srebrze i kamieniu.

wykonuje szybko i dokładnie firma F. WOJTYCH, Kraków, Sukiennice 16 (od strony kościoła NMP). Wysyłki na prowincyę odwrotną pocztą.

Obr. dr Goldberg: Panie Jędrzejowski, opowiadałeś nam, że Lejbel ciągle a ciągle brał łapówki, musi to być człowiek bogaty, a tymczasem jest to biedny człeczyna, który żyje z pensyi 30 guldenów miesięcznie (śmiech na sali).

Osk.: Lejbel ma pieniądze, ma aż siedm sklepów, a to: z garnkami żelaznymi, sklep bławatny, norymbergski, skład win i wódek, skupuje na licytacyach w Kasie oszczędności złote rzeczy, jeździ do Karlsbadu, wesoło się bawi i gra wysoko w karty. (Sensacya na sali).

Przewodniczący przerywa rozprawę na pięć minut, poczem oświadcza w imieniu trybunału, że już teraz rozprawa przy przesłuchaniu oskarżonego wykazała, że śledztwo jest niezupełne, wskutek czego rozprawa zostaje odroczoną.

Z Zakopanego.

Dnia 19 sierpnia.

(*Wodociągi. — Śluby. — Automobile*).

Onegdaj na zaproszenie inż. Horoszkiewicza, kierującego z ramienia wydziału krajowego budową wodociągów, odbyła się u źródeł wielka komisya dla sprawdzenia stanu i postępu robót. Brali udział w komisyi technicy, geologowie, bakteryologowie i inne zaproszone osoby. Okazuje się już obecnie, że na skutek zarządzeń p. Horoszkiewicza niektóre najważniejsze trudności zostały rozwiązane. Mianowicie powiodło się już panu H. schwytać główną żyłę wód, zasilających oba źródła, tak zw. Capówki. Przekonuje o tem zajmujące doświadczenie: gdy zostanie puszczoną przez pełną rurę woda z wywierconego miejsca, stan wody w jednem źródle znacznie się zmiejsza, a w drugiem woda zupełnie płynąć przestaje. Główna żyła idzie pod warstwą łupku, a na pokładzie stałym. Sprawdzenie tego stanu rzeczy pozwala już obmyśleć sposób ujęcia i omurowania źródeł, do czego jeszcze studnia kopaną będzie.

Szczęśliwe rozwiązanie tej sprawy uchyla niebezpieczeństwo wielkich kosztów, których się obawiano.

Co do jakości wody sprawdził prof. Bujwid na razie tymczasowem badaniem, że ma średnią twardość i jest doskonałą do picia. Co do ilości wody, źródła te mogą pokryć normalną potrzebę, dlatego musi być przyłączone źródło trzecie z Kalatówek, ażeby zapewnić niezbędną nadwyżkę — rezerwę. Co do tego źródła atoli zachodzą wątpliwości. U ludu i radnych gminnych panuje przekonanie, że pojawiający się pod jesień w Kuźnicach tyfus pochodzi z używania tej wody, mianowicie jest podejrzenie, że z pastwisk ponad Kalatówkami nieczystości do tego źródła się dostają. Żeby rzecz zbadać, profesor Bujwid przeprowadzi doświadczenia zapomocą drożdży, wpuszczanych do małych naturalnych studzienek na wzgórzach powyżej Kalatówek. Jeżeli istnieje połączenie podziemne z wodą Kalatówek, to bakterye drożdży odnajdą się w wodzie na dole. W takim razie trzeba będzie obmyśleć izolacyę. W każdym razie można już oczekiwać, że na przyszły sezon letni będą wodociągi w ruch puszczone, oraz, że fundusz wodociągowy wystarczy. Kierownictwo budowy zasłuży się dobrze krajowi, dokonując dzieła, które okazało się trudniejszem, niż się to ludziom niezawodowym zdawało.

Przy tej sposobności zaznaczę, że siła wód w Tatrach, szczególnie w Zakopanem, jest zmienną i wcale nie bajeczną, jak się to o tem zwykle mówi. Papiernie kuźnickie n. p. potrzebują 1600 litrów na sekundę, a mają obecnie zaledwo 400. Do tartaku idzie woda jakby z beczki, przez rurociąg z klepek drewnianych, według pat. wynalazku p Horoszkiewicza.

Nie słychać dotąd o nowych maryażach, nawiązanych w sezonie. Natomiast donoszę, że odbędzie się tu ślub p. Gnoińskiego i bawi tu z rodzicami artystka p. Lange, która idzie za mąż za p. Wysockiego ze Lwowa.

Automobile kursują tu trzy; najpiękniejszy p. Bandrowskiego, który sam kieruje, jedzie powoli i ostrożnie. Tylko tym sposobem mogą się przyzwyczaić do tych smoków płochliwe konie góralskie.

W hotelu turystów odbywają się, jak co roku, popołudniowe zebrania inteligencyi — tylko dla pogadanki i wymiany zdań i nowin z polityki, z wojny i z życia towarzyskiego. Bywają między innemi: prof. Baranowski, Wojciechowski, Sokołowski, Baudouin, Witkowski i w. i. *Idem*.

Skandaliczny proces w Kutach, rzucający ciekawe światło na porządki, panujące w niektórych galicyjskich urzędach pocztowych, został właśnie ukończony. Jak naszym czytelnikom wiadomo, w urzędzie tym przez przeciąg 12 lat, odbywały się stałe defraudacye w dziale przesyłek, a zamieszana była cała rodzina poczmistrza Kozakiewicza.

Kilkudniowa rozprawa, którą prowadził radca Zdański, wykazała niezbicie wszystkie oszustwa i pospolite kradzieże, to też główny oskarżony poczmistrz Kozakiewicz został zasądzony na sześć tygodni ciężkiego więzienia. Sprawę reszty oskarżonych wyłączono i odesłano ponownie do sędziego śledczego, celem uzupełnienia dochodzeń.

Kołomyja. (*Z Sokoła. — Wypadki — Samobójstwo.*) Na poświęcenie sokolni w Kosowie w niedzielę 6 b. m. wyjechała liczna drużyna tut. Sokoła, która również wzięła udział w ćwiczeniach, zdobywając sobie ogólny poklask. Również podobały się bardzo ćwiczenia uczenic Sokoła kosowskiego. Samo poświęcenie wypadło bardzo uroczyście, a wschodniej połaci naszego kraju, szczytami gór odciętej od świata, przybyła nowa narodowa placówka.

Na Prucie w pobliżu mostu znajduje się miejsce, w którem co roku musi ktoś utonąć. Tego roku mieliśmy tam już dwa wypadki śmierci. Niedawno dziesięcioletni żydek kąpiąc się, natknął się na jakiś pal podwodny i nadział się nań literalnie, wskutek czego w kilka godzin umarł. Onegdaj znowu 16-letni parobczak Jura Słobodzian, pławiąc konie, utonął.

Może wreszcie pomyśli magistrat o jakiemś ogrodzeniu tego miejsca lub zarządzi inne środki ostrożności, ewentualnie wyda zakaz kąpania się tam

We czwartek 17 bm. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, Michał Giliciński, starszy oficyał sądowy. Denat w maju b. r. został mianowany starszym oficyałem i przeniesiony z Kołomyi do Kopyczyniec. Obecnie bawił tu na urlopie. Przyczyną samobójstwa są nieszczęśliwe stosunki małżeńskie i materyalne.

Dola pomocników handlowych.

(*Ankieta „Nowin“*).

Głosy pomocników handlowych.

(*Ciąg dalszy*).

A co ma robić taki nowo wyzwolony pomocnik? Ze wsi wzięto go analfabetą, w handlu nie było nawet czasu na spanie, a co dopiero na naukę, niczego się więc nie nauczył, kilkanaście lat stracił bezpowrotnie i tuła się później po Galicyi, aby gdzieś za psie pieniądze, nieraz za 10 kor. miesięcznie, gdziekolwiek miejsce otrzymać. Z obowiązku posyłania praktykantów do szkoły wieczornej, a pomocników do szkoły handlowej większość kupców nic sobie nie robi, nie narażając się za to na żadną prawną odpowiedzialność

A gdzież się taki chłopiec ma nauczyć rozpoznawać złe od dobrego, gdzie zrozumieć moralność? Skończył nieraz dwie lub trzy klasy ludowe, od tego czasu nie słyszał wiele o Bogu i religii. Do kościoła w niedziele i święta na mszę iść czasu nie ma, na naukę religii taksamo; jeżeli go nawet coś w szkole za młodu nauczyli to miał sposobności za wiele zapomnieć o tem dziesięć razy. W stowarzyszeniu krakowskiem kupców i młodzieży handlowej jeden z kapłanów urządził niedzielną nauke katechizmu i cóż się pokazuje? Mało który z kupców swych praktykantów na nią posyła. Można

---

24) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

I byłby zakład wygrał, bo śmierć Gregoricsa i późniejsze wiadomości tak przygnębiająco podziałały na starego, że już nie dźwignął się z łoża. Jerzy, który pojechał na pogrzeb do domu, w tydzień później został przez gospodynię zawiadomiony o zgonie swego mentora; gospodyni żądała także przysłania pieniędzy na koszta pogrzebu.

Ale co znaczyła śmierć Kupecky'ego w porównaniu do śmierci Gregoricsa? Starego mola nikt nie potrzebował; dobrze zrobił, że odszedł; nikt nie zauważył nawet jego braku. Skromnie i cicho przeniósł się na tamten świat, jak się należało. Za życia także nikomu wody nie zamącił. Był tu, potem zniknął i basta. Ale Paweł Gregorics i śmierć swoją urządził w szczególny sposób.

Było to w Wielki Czwartek, gdy stary Gregorics w południe począł skarżyć się na kurcze żołądka, pobladł, cierpiał wielkie boleści, położył się i zażądał, aby mu gorące kataplazmy przykładano na brzuch. Andzia przyniosła kataplazmy i poprawiła mu poduszki. Bóle żołądka zelżały nieco, ale Gregorics czuł się strasznie wyczerpany i spał aż do wieczora.

Pod wieczór otworzył oczy i rzekł:

— Podaj mi parasol, Andziu, i połóż mi go pod poduszkę. Tak, teraz mi lżej trochę.

Znowu zdrzemnął się na chwilę, lecz po chwili znów zbudził się oblany zimnym potem.

— Straszny sen miałem, Andziu. Śniło mi się, że jestem koniem, że mnie prowadzą na targ. Moi bracia i siostrzeńcy przyszli i oglądali mnie. A ja drżałem z obawy, że mnie który z nich kupi. Mój brat Baltazar roztworzył mi pysk, zajrzał mi w zęby i rzekł: „Nic nie wart jest, chyba za skórę możnaby dać pięć reńskich“. — I gdy tak się targują, nadszedł jakiś człowiek z kosą w ręku i poklepał mnie po zadzie. Jeszcze teraz bok mnie boli od tego. Czuję to, Andziu, tu mnie dotknął kosą. „Koń jest mój, rzekł, ja go kupuję“. Spojrzałem na tego człowieka i zobaczyłem, że to była śmierć. „Ale uzdziennicy nie dam“, rzekł właściciel „Mniejsza o to, odparł kosiarz, przyniosę zaraz swoją uzdziennicę, poczekajcie, zaraz tu wrócę“. Na to obudziłem się, Andziu. To był sen straszny.

Rude włosy zjeżyły mu się na głowie, zimny pot perlił się na skroniach. Andzia otarła mu czoło chustką.

— Głupstwa, panie, głupstwa. Sny nie pochodzą z nieba, tylko z żołądka...

— Nie, nie — jęczał chory. — Czuję, że koniec się zbliża. Nie pocieszaj mnie, nie lubię pustej gadaniny, lecz podaj mi papier i pióro, abym napisał telegram do Jerzego! Czekam na dziecko. (Cdn.)

Pończochy damskie i dziecinne jak również rękawiczki jedwabne, niciane i skórkowe, poleca STEFAN PORĘBSKI i Ska ul. Grodzka Nr. 2.

śmiało powiedzieć, że znaczna część kupców o wychowaniu i wykształceniu swych pracowników, ani nie pomyśli. I oto wytwarza się *proletaryat młodzieży, złożony z analfabetów lub nieuków bez kultury i zasad, zastęp młodych ludzi przejętych nienawiścią i goryczą do całego otoczenia, od którego doznawali tylko krzywdy, wyzysku i ucisku.*

Radykalna zmiana tych stosunków jest konieczna. To, czego teraz żądamy, to dopiero wstęp. Najpierw chcemy zyskać prawa człowieka, żądamy odpoczynku po pracy i wynagrodzenia odpowiedniego za nią. Później będziemy chcieli czasu na kształcenie się i godziwą choćby raz na tydzień rozrywkę; chcemy się poczuć *ludźmi i obywatelami*, do czego mamy w konstytucyjnem państwie zupełne prawo. Dotąd prosimy i układamy się z naszymi pryncypałami, bo wierzymy w ich życzliwość i uczciwość, ale gdy nas nadzieje zawiodą, poczniemy walczyć jak z wyzyskiwaczami i krzywdzicielami. Może przyjść do ostrego starcia, bo nasza długoletnia dola odbiera nam już cierpliwość i wyczerpuje nasze umiarkowanie. Nasza akcya ma tło dotąd ściśle zawodowe, niechże kupcy ukrócą nasze krzywdy, zanim akcya stanie się polityczną i klasową. Stracą wtedy na tem sami najwięcej!"

— Jest pan — usiłowałem mego interlokutora uspokoić — mocno rozgoryczony. Nie dziwię się nawet temu. Nie traćcie jednak panowie nadziei i czasu, ale weźcie się przedewszystkiem do zorganizowania. Bez organizacyi silnej nic nie zrobicie. Koniecznem byłoby utworzenie zawodowych organizacyj; podzielonej na trzy grupy młodzieży zajętej: 1) w sklepach galanteryjnych, 2) kolonialnych i 3) korzenno-śniadankowych. Warunki pracy w tych trzech działach różnią się znacznie, to też odpowiednio i żądania muszą być odmienne. Dopiero te zawodowe organizacye, mogłyby się łączyć pod hasłem pewnych wspólnych ogólnych żądań. Bez organizacyi i wytrwałej agitacyi nic nie zrobicie. Przytem trzebaby pomyśleć o wspólnej akcyi ze Lwowem i prowincyą, gdzie stosunki są jeszcze gorsze.

— Owszem, odpowiedział mój informator, znosimy się już ze Lwowem i wkrótce młodzież lwowska wystąpi z analogicznemi żądaniami. Weźmiemy się też do prowincyi, aby akcya objęła całą Galicyę.

Tylko wytrwałości, rzekłem przy pożegnaniu, możecie też panowie liczyć, że „Nowiny" będą was w każdej słusznej sprawie postępu i kultury szczerze popierać. *Z. C.*

* * *

Od osoby, która jest stałym gościem w handlu p. Wołkowskiego, otrzymujemy uwagi, które dla wyświetlenia prawdy ogłaszamy. Informator nasz twierdzi stanowczo, że p. Wołkowski w ankiecie przedstawił stosunki panujące w swym handlu troszkę za różowo. Pomocnicy nie mają wychodnego po kolei codziennie, ale zaledwie raz w dwa, lub trzy tygodnie. Kelnerów nie trzyma p. W. kilku, ale zaledwie jednego i to praktykanta kelnerskiego, bo żaden z kelnerów, a a było ich w przeciągu kilku tygodni kilkunastu, nie chciał pracować na tych warunkach co pomocnicy handlowi. Praktykanta nie trzyma p. W. z litości, gdyż jest to młodzieniec, który już sześć lat jest praktykantem i dawno powinien być wyzwolony na pomocnika. Że tak nie jest, to nie litość ze strony p. Wołkowskiego, ale krzywdzenie chłopca. Podobno p. W. obiecał swym pracownikom wychód całodzienny raz w tydzień, ale równocześnie zagroził, że gdyby mieli jakiekolwiek inne żądania, oddali ich wszystkich w ciągu 2 tygodni (ustawa mówi, zdaje się, o 6 tygodniowem wypowiedzeniu.)

Ponieważ są to wszystko fakty, przeciwne temu co p. Wołkowski oświadczył naszemu współpracownikowi, oczekujemy z jego strony w tym kierunku wyjaśnienia.

* * *

Od jednego z najwybitniejszych krakowskich kupców, człowieka o uniwersyteckiem wykształceniu, znającego dokładnie stosunki handlowe u nas w kraju i zagranicą, mamy obiecany w tych dniach obszerniejszy artykuł, na temat obecnej akcyi młodzieży handlowej. Wywoła on niewątpliwie ogólne zainteresowanie.

Prosimy odnowić prenumeratę

Z Królestwa Polskiego.

Polska Partya Socyalistyczna ogłasza następujące zawiadomienie: Podajemy do wiadomości ogółu, że w nocy z dnia 5-go na 6 b. m., organizacya bojowa naszej partyi skonfiskowała z rządowej kasy powiatowej w Opatowie rubli 12.194 (dwanaście tysięcy sto dziewięćdziesiąt cztery). Pieniądze te zostaną obrócone na dalszą walkę rewolucyjną z rządem carskim". Warszawa w sierpniu 1905 roku. *Centralny komitet robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej.*

* * *

Telegramy po polsku w Królestwie i na Litwie. „Na zasadzie ostatniego okólnika naczelnika głównego zarządu poczt i telegrafów w guberniach Królestwa Polskiego, wprowadzono wymianę telegramów w języku polskim bez żadnych przeszkód.

Wobec tego rozporządzenie pomienione dotknęło również okrąg pocztowo-telegraficzny wileński, t. j. gub. suwalską, wchodzącą do jego składu.

Co się zaś tyczy wymiany telegramów polskich w guberniach litewskich, to w pomienionym okólniku przyrzeczono ustanowienie w najkrótszym czasie wymiany telegramów w języku polskim".

* * *

W Warszawie we wszystkich fabrykach, także w fabryce Lilpop-Rau'a, podjęto normalną pracę.

* * *

W okręgu łódzkim władze, ze względu na stan wojenny, zabroniły wszelkich polowań!

Co słychać w mieście? Dnia 22 sierpnia

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Tymoteusza, Hipolita i Antonina. — Jutro we środę Filipa Benic w. i Waleryi. — Pojutrze we czwartek Bartłomieja apostoła.

Wtorek.

Operetka lwowska w parku krakowskim:

LIST JEŃCA Z FUKUCZIJAMY.

Przed kilku dniami przyniosła nam poczta nowy list od żołnierza polskiego w niewoli japońskiej. Wysłany z Tokio, jak stampilia pocztowa wskazuje 23 czerwca, przybył do Krakowa 27 lipca, napisany jednak został jeszcze w maju (widocznie więc zalegał w „biurze wywiadowczem").

List obszerny pisany na kilkunastu kartkach papieru, nie zawiera wprawdzie nowych szczegółów, tyczących się wojny lub położenia jeńców — jednakże zamieszczamy go jako nowy interesujący dowód, jak *uświadamiająco* wojna podziałała na umysły prostych żołnierzy. Po powrocie jeńców z niewoli, pozyskamy liczny szereg dobrze *narodowo* uświadomionych ludzi, którzy wiedzieć będą, co sądzić o rządzie carskim!

List zaczyna się od podziękowania za książki. Redakcya „Nowin" wysłała bowiem, przy pomocy składek publicznych, skrzynie książek do Fukuczijamy. List żołnierza drukujemy z opuszczeniem nieciekawych ustępów i z poprawkami ortografii, mocno szwankującej, i stylu, nie zmieniając jednak toku myśli!

Nazwiska żołnierza z łatwo zrozumiałych powodów nie podajemy.

Fukuczijama, dnia 4 maja 1905 r.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie mego listu w Pańskiej gazecie! Jak kania pragnie do wody, tak i moje serce tęskni do swej rodzinnej ziemi. Już się obróciło na trzeci rok, jak jestem oderwany od kraju, gdyż przed wojną służyłem w mieście Moskwie w grenadyerskim pułku króla Fryderyka Wilhelma II, tam się męczyłem przeszło rok, zanim wielka burza popędziła mnie na daleki wschód słońca walczyć przeciw tak inteligentnym i szlachetnym Japończykom, co mi nigdy nic przykrego nie wyświadczyli. Kazali nam walczyć na czyjąś sławę, a na nasz wstyd i hańbę.

Gdym był jeszcze w pierwszym pułku, zabroniono nam było pisać listów po polsku, nie dość tego, każdy list jeszcze „rotny" przeglądał, a że nic nie rozumiał, dawał pisarzowi do czytania, ten bąkał, bąkał, a gdy nie mógł przeczytać, to rwał i rzucał pod stół! Nieraz trzeba było się udawać do cywilnych osób z listami. Takie było nasze smutne położenie, aż wreszcie dostał nasz pułk wiadomość, że z każdej roty w pułku mają wyznaczyć po 6 chłopa na dopełnienie 140 pułku, który w sierpniu 1903 poszedł na wojnę, a teraz stał w Czycie za Bajkałem.

Przychodzi rotny po obiedzie i pyta — kto jest „ochotnik" jechać na wojnę? Ale się taki nie znalazł, więc podchodzi do mnie i mówi: ty pójdziesz, ja mu na to nic nie mówię, tylko: niech i tak się stanie?

Wybierano przeważnie Polaków, Niemców, Tatarów, izraelitów, ale nie ruskiego, bo on prawosławny — to go szkoda, niech jadą innego wyznania, im tylko wojować za naszego cara!

Nocą przyszedł doktor, obejrzał nas, czyśmy zdrowi i odprawiono nas nazajutrz do Kremlu; tam przyjechał naczelnik dywizyi i mówił nam, aby pokazać przeciwnikowi, co my jesteśmy; pokażcie mu — mówi — swą *„bodrost'"* (niby odwagę), żebym się za was nie wstydził... Potem życzył jeszcze każdemu powrotu z krzyżem na piersiach, ale to mnie się nie uśmiechało, a tem więcej byłem zasmucony, że przychodzi ginąć za swego wroga i tyrana — no ale trudno, postanowiłem jechać dalej — co Bóg da, to będzie — i wyjechaliśmy z Moskwy — cielęcymi wagonami dnia 19 stycznia 1904 roku, w nocy do Skopina. Tameśmy stali przez dni ośm w zimnych i wilgotnych koszarach; tameśmy dostali wszystko nowe, co się tyczy

Już otwarta CUKIERNIA Józefa BRZEZINY
Kraków, Rynek gł. linia C.-D. l. 31, w domu Wgo Fenza.
Poleca: Cukry deserowe w rozmaitych gatunkach, karmelki, czekoladki, ciasta, herbatniki i t. p. codziennie świeże jakoteż wódki własnego wyrodu, likiery krajowe i zagraniczne, Koniak francuski Malagę i Maderę. Kawa, herbata i czekolada w każdej porze.

„Lysistrata“ operetka w 3 aktach Pawła Li-ikego.

Operetka lwowska w teatrze letnim w Parku krakowskim zapowiada następującą zmianę repertoaru na ostatni tydzień:

We środę (przedostatnie przedstawienie) „Narzeczona milionerka“ operetka w 3-ch aktach Henryka Berté.

We czwartek (ostatnie pożegnalne przedstawienie „Małżeństwo na żart“ sensacyjna operetka w 3-ch aktach Franciszka Lehara (kompozytora „Druciarza“)

Jubileusz kolarzy. W niedzielę dnia 3 go września b. r., obchodzić będzie oddział kolarski tutejszego „Sokoła“ dziesiątą rocznicę swego istnienia. Jubileusz ten postanowiono odbyć w sposób uroczysty i w tym celu wybrano specyalny komitet, który zajął się ułożeniem programu uroczystości. Przebieg jej będzie następujący: W sobotę dnia 2 września b. r. członkowie krakowskiego oddziału przyjmą na dworcu przybyłych gości, poczem odbędzie się zebranie, celem wzajemnego zapoznania się. — Nazajutrz odprawione zostanie nabożeństwo o godz. 8 zrana, poczem odbędzie się w sali „Sokoła“ posiedzenie delegatów oddziałów kolarskich, celem omówienia projektu statutu „Zjednoczenia kolarzy Sokolstwa polskiego“. Nie biorący udziału w posiedzeniu, zwiedzać będą przez ten czas miasto i jego zabytki. — Po obiedzie odbędzie się korso. Nagród ustanowiono pięć: za spokojną i pewną jazdę i dobrą postawę, oraz za jednolity strój. O godz. 3 odbędą się na szosie za rogatką mogilską wyścigi kolarzy, obejmujące ogółem sześć biegów. Uroczystość zakończy uroczysta wieczornica w gmachu „Sokoła“. — Uczestnicy zamiejscowi winni zaopatrzyć się w karty przyjęcia od swego oddziału, a krakowscy w karty uczestnictwa w komisyi gospodarczej w „Sokole“. Karty te upoważniają do bezpłatnego korzystania z kwatery w „Sokole“, udziału w wieczornicy i ewentualnych zniżek w hotelach. Zgłoszenia nadsyłać należy najpóźniej do dnia 1 września b. r., w razie zaś odłożenia uroczystości wskutek niepogody na dzień 8 września do dnia 6 t. m. — Zgłoszenia do wyścig przyjmuje, jak również wszelkich wyjaśnień udziela p. Fr. Ebert, (Kraków, Pałac Spiski).

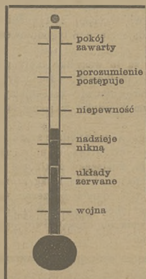
Z Tow. Ochrony Podatników (biuro przy placu WW. Świętych l. 8). Ze względu na zbliżający się termin do przedkładania deklaracyi do pow. podatku zarobkowego — na okres wymiarowy 1906/7 uwiadamia Oddział Tow. prawnej ochrony podatników w Krakowie wszystkich interesowanych, że w r. b. wprowadzono w myśl § 205 u. o. b. p. przy wymiarach wszystkich podatków bezpośrednich osobistych postępowanie kontumacyjne.

Postępowanie powyższe polega na tem, że wszelkie deklaracye, fasye, etc. wniesione po nakreślonym przez władzę terminie, uważa się za nie wniesione, co nieraz pociąga za sobą nieobliczalne straty odnośnych podatników.

Dyrekcya gimnazyum w Nowym Targu ogłasza: Dnia 30 i 31 sierpnia o godz. 9 do 12 odbędą się wpisy do gimnazyum tutejszego. Egzamin wstępny do I klasy odbędzie się dnia 1 września.

Wystawa przemysłowa w Zakopanem. Dnia 25 bm. odbędzie się na wystawie posiedzenie sądu konkursowego, na którem rozdane zostaną nagrody (medale złote, srebrne i listy pochwalne), pomiędzy tych wystawców, którzy wystawę zakopiańską obesłali.

Telegraficzny barometr rokowań w Portsmouth.



(*Telegramy „Nowin“*).

Paryż. „Matin“ donosi z Portsmouth, że Witte oświadczył w interwiewie, że czuje się zobowiązanym i jest wdzięcznym prezydentowi Rooseveltowi za jego starania, ale różnica zdań pomiędzy Rosyą i Japonią w sprawie oddania Sachalinu i odszkodowania wojennego jest tak **wielką, że porozumienie jest niemożliwe.** Żądania Japonii wydają się Wittemu wprost **obrazą dla Rosyi**, a Rosya pod żadnym warunkiem nie może się zgodzić na kompromis w tej mierze. Z drugiej strony oświadczył pewien japoński dyplomata, że Japonia ani na **jotę** nie może ustąpić. — Wobec tego nieuniknionem jest **zerwanie rokowań.**

Paryż. Tutejsze wydanie „New Jork Heralda“ donosi z Portsmouth, że opór przeciw sądowi rozjemczemu w sprawach spornych nieco zmalał. Wedle twierdzenia Wittego, Rosya gotową byłaby zgodzić się na ustanowienie sądu rozjemczego.

Interwencya Roosevelta.

Oysterbay. (Reuter). Jak słychać, prezydent Roosevelt przed zaproszeniem do siebie br. Rosena zapewnił się o czynnem i gorącem poparciu Niemiec Anglii i Francyi, oraz porozumiał się z cesarzem Japonii.

Portsmouth. Przyjmują za rzecz pewną, że podczas odwiedzin br. Rosena u prez. Roosevelta poruszoną została kwestya sądu wojennego. Nie jest jeszcze jednak rzeczą wiadomą, czy prezydent Roosevelt zaproponował sąd rozjemczy dla rozstrzygnięcia wszystkich artykułów, lecz uważają za rzecz prawdopodobną. że albo zaproponował dla kwestyi odszkodowania wojennego albo oprócz niej także dla kwestyi odstąpienia Sachalinu.

Wojna rosyjsko-japońska.

(*Telegramy „Nowin“*).

Japończycy idą naprzód.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio pod datą 19 bm.: Mimo silnych desz-

broni, ale wikt był tam tak nieporządny, że trudno było na jedzenie spojrzeć; sam byłem świadkiem, jak w chlebie, gdym go przekroił i chciałem się z dwojgiem podzielić znajdowała się mysz! Nieraz przyszło zaniechać obiadu.

Nareszcie postanowili nas się pozbyć. Wieczorem pewnego dnia przyszedł pop i jeden z tamtejszych jenerałów. Pop po kropił nas końskim chwostem, a muzyka zagrała... Wyprawiono nas do wschodniej Syberyi towarowemi wagonami. Jechaliśmy we dnie i w nocy, nigdzie nie ma co jeść, żołnierze usiłowali kraść po drodze, co się gdzie dało, bo w bufetach przy stacyach zupełnie nic nie było. Ostatecznie zajechaliśmy na punkt zborny. Dostaliśmy trochę kapusty i kaszy jaglanej przydymionej i niedogotowanej, a po za domem stały kobiety i czekały, aż im się z tego obiadu coś okroi. — Tak było na wszystkich zbornych punktach. Nieporządki wielkie. Kucharze i starsi z komendy sprzedawali mięso i wiadro kaszy z obiadu za 20 kopiejek, więc biedni żołnierze cierpieli głód i nędzę, bo nigdzie nie mona było czegoś dostać. Nieraz trzeba było całemi dniami jechać — a nigdzie ani miasta, ani wioski nie widać było, prócz stacyj, a czem dalej ku wschodowi, tem więcej znajdujemy ludzi niedobrych, albo Tatarów, od których trudno coś kupić, bo funt cukru cenią 50 kop., a za funt chleba czarnego 8 i 10 kopiejek!

Gdyśmy dojeżdżali do Bajkału, nastały silne mrozy, które 30° przechodziły, więc postanowił nasz „prowodnik“ zrobić odpoczynek, a że nie było domów na nocleg, więc szliśmy po śniegu i na mrozie prawie 8 wiorst, bo nigdzie nie chciano nas przyjąć, ani wspomódz. Nad ranem umieściliśmy się we wsi, aż tu na drugi dzień przychodzi rozkaz: przeprawiać się przez jezioro. Wstaliśmy i chcieliśmy coś sobie przyszykować z jadła, cóż kiedy nie było czasu i trzeba było o głodzie wyruszyć na przeprawę.

Od rana tośmy szli do wieczora po lodzie, ale nie wszyscy zdołali się przeprawić, a niejeden to i zasnął zimnym snem na lodzie, gdyż to jezioro ma 48 wiorst szerokości, a tu przyszło się jeszcze dźwigać amunicyę na sobie, a ślizgo tak, że trudno było utrzymać się na nogach, a wiatr tnie mroźny, że trudno głowę do góry podnieść. Gdyśmy się zdołali przeprawić, wagony jeszcze nie były gotowe, czekaliśmy na nie pod gołem niebem, na mrozie do godz. 11 w nocy.

Dostaliśmy wagony, to nie ma co do ust włożyć, bo ludzie w okolicy śpią, mimo to poszliśmy ich prosić, by się zmiłowali nad nami i otworzyli domy. Mówimy im, że już drugi dzień nic nie jedliśmy i mrzemy z głodu i z zimna, bo niejeden w tej pierwszej podróży swe życie zakończył i nie widział tej wojny, na którą jechał już od paru tygodni. — Ruszyliśmy wreszcie do stacyi Mandżurya, do której jechaliśmy 8 dni, tam przesiadanie się do innych wagonów, które jadą do stacyi Spasskij usuryjskij kraj, ale wysiedliśmy wkrótce, bo naszym punktem był Charbin.

W Charbinie postanowiłem po tej przeprawie napisać list do swej narzeczonej i do kolegi, ale nie mogłem znaczka pocztowego dostać. Razu pewnego, gdy znalazłem wagon pocztowy i wyszedłem, aby kupić znaczek, spotyka mię młody i przystojny pop, zapytuje mię „z kakoj gubiernii?“ — ja mu mówię. Pyta się dalej, po co jadę? — odpowiadam, że na wojnę. Naraz odzywa się po polsku, a gdy pytam się go, dlaczego tak dużo Polaków wysyłają na wojnę — powiada, że robią to dla tego, że my dobrze wojujemy, a powiedział cały dom carski, że jeżeli wojnę tę wygrają, to car przyjmie polskość... Tumanił popisko!

W Charbinie nie było dla nas nic jeszcze przygotowane: cały dzień wojsko stało przy wagonach, dopiero wieczorem wystarano się dla nas o pomieszczenie, dostaliśmy świeże, dopiero co zbudowane koszary, nawet jeszcze nie wykończone i męczyliśmy się w nich 20 dni, póki nie

PAMIĄTKI Z KRAKOWA
srebrne od 15 ct., szpilki do krawatów, dewizki, łańcuchy, pierścionki, breloki.
Franciszek Zając
jubiler w Krakowie

czów poruszają się Japończycy w północnej Korei naprzód. Rosyanie opuścili szańce, rzekę Tumen i zostali wyparci na południe. Po drodze spalili jednak za sobą mosty. Wedle wszystkiego prawdopodobieństwa na południe od rzeki Tumen nie ma już żadnych oddziałów rosyjskich.

Finanse japońskie.

Paryż. „Echo de Paris“ zamieszcza dłuższą relacyę o stanie finansów japońskich, która nie pochodzi wprawdzie z japońskich kół oficyalnych, jednakże od osobistości nadzwyczaj dobrze poinformowanej. Relacya ta, która przedłożoną została carowi, ma stwierdzać, że zasoby rosyjskie są wyczerpane i że Japonia tylko za pomocą pożyczki może wojnę dalej prowadzić. Pożyczki jednak, jakie Japonia zaciągnęła, udzielone jej zostały w tej nadziei, że po dojściu do skutku pokoju Rosya zapłaci Japonii odszkoowanie wojenne, gdyby Rosya odmówiła zapłaty tego odszkodowania, wówczas Japonia byłaby wprost zgubioną.

W Królestwie Polskiem.

Manifestacye w Warszawie.

Warszawa. Kiedy wczoraj socyaliści odbywali tajne zgromadzenie w domu przy ulicy Mokotowskiej, przybyła policya i uwięziła 27 uczestników. Jeden z nich usiłował zbiedz przez dach, skąd do ścigających go żołnierzy dał 11 strzałów. Następnie próbował skończyć samobójstwem, został jednakowoż także uwięziony.

Na dzień dzisiejszy zapowiedzieli socyaliści strejk ogólny, celem manifestacyjnego protestu przeciwko wydanemu ukazowi o dumie państwowej.

Demonstracya strejkowa.

Warszawa. Demonstracyjny strejk rozszerza się w zatrważający sposób. Sklepy pozamykane. Na Pelczowiźnie tłum pobabał słupy telegraficzne i telefoniczne Stacya kolejowa Warszawsko-Brzeska stanęła. Na ulicy Włodzimierskiej nieznani sprawcy zawiesili na drutach telegraficznych czerwoną chorągiew. Policya zdjęła ją dopiero po kilku godzinach. Na ulicach gromadzą się tłumy.

Warszawa. Na kolei nadwiślańskiej ruch przerwany. Wiele fabryk stanęło. Na dziś oczekują wstrzymania ruchu na kolei warszawsko-wiedeńskiej, jakoteż ogólnego strejku w Warszawie, Łodzi i innych miastach.

Działalność rewolucyonistów.

Warszawa. W Młopinach koło Warszawy przyszło do starcia między kozakami a oddziałem terrorystycznej organizacyi bojowej, liczącym 80 ludzi. — Dziesięciu demonstrantów zginęło.

Warszawa. Wczoraj w nocy tłum ludzi usiłował wedrzeć się do kancelaryi pułku, stojącego w starym klasztorze na Bielanach, aby zrabować kasę pułkową. Przeszkodziła temu czujność straży. Do tłumu strzelano, przyczem zginęło 6 osób, a 19 odniosło rany.

Różne telegramy.

Zjazd w Ischlu.

Budapeszt. Prezydent ministrów br. Fejervary wyjechał do Ischlu i będzie jutro u cesarza na posłuchaniu.

Ischl. Wczoraj przybył tu hr. Gołuchowski i br. Gautsch. Minister Gołuchowski przyjęty został o godzinie 11 przed południem przez cesarza na audyencyi.

Wiec Czechów pod Opawą.

Opawa. W Gilstick odbył się wczoraj wielki wiec Czechów. Do godziny 6 spokój nie został zakłócony. Po wiecu kilkutysięczny tłum częścią piechotą, częścią na towarach, zaczął chorągwiami na Opswie. Chciano się przedrzeć przez zamknięte kordonem wojskowym ulice, bez wzięcia jednak gwałtu zmuszono tłum do rozejścia się. Jeden wóz zdołał się jednak przedrzeć przez kordon, przyczem jeden koń został zakłóty, a jeden żołnierz lekko raniony. O godzinie 8 wieczór prawie wszyscy uczestnicy wiecu opuścili Opawę. Ogółem uwięziono tylko 3 osoby. O godzinie 11 wieczór nastał zupełny spokój. Koło „Besedy“ została kompania strzelców dla dalszego utrzamynia porządku.

Stan wojenny w Kurlandyi.

Miława. W całej Kurlandyi proklamowano wczoraj stan wojenny. Władza jenerał-gubernatora została przeniesioną na komendanta XX korpusu armii.

Zerwanie unii.

Chrystyania. Zarządzone przez norweski związek prawniczy głosowanie w sprawie rozwiązania unii ze Szwecyą wydało dotychczas następujący wynik; 190.000 głosów za zerwaniem unii, za utrzymaniem unii ani jeden.

Niemcy w Afryce.

Berlin. Cesarz Wilhelm zezwolił na udzielenie dymisyi gubernatorowi niemieckiej południowo-zachodniej Afryki Leutweinowi a jego następcą zamianował generalnego konsula Lindequista. Prawdopodobnie w październiku obejmie Lindequist nowe swe stanowisko.

Spisek na sułtana.

Konstantynopol. Wykryte w Smyrnie armeńskie sprzysiężenie świadczy, że ostatni zamach w Ildis, był tylko początkiem wielkiej planowej działalności sprzysiężenia. Wobec tego, że znaleziono wiele materyałów wybuchowych w rozmaitych miejscach, obawiają się masowych zamachów w dzień uroczystości wstąpienia sultana na tron, tj. dnia 1 września br. Chrześcijańska ludność Smyrny obawia się natomiast rzezi ze strony ludności mahometańskiej Jak słychać Ildis ma być obwiedziony murem wokoło i zupełnie izolowany. Budynki sąsiednie będą zdemolowane.

Paryż. Kilka dzienników widzi w wybranym onegdaj na członka senatu Leonie Bourgeois przyszłego prezydenta republiki.

Paryż. Prezydent ministrów Rouvier powraca do Paryża we środę lub czwartek i natychmiast zwoła radę gabinetową.

Wdowcy i kelnerka.

Kraków 21 sierpnia.

Tragedya miłosna w hotelu warszawskim.

Wdowiec i kelnerka.

Mikołaj Kaniowski, ur. w r. 1859 w Peterburgu, a mieszkający stale w Warszawie, ożenił się niedawno po raz trzeci. Z pierwszą żoną, którą żył lat 10, miał dzieci czworo; z drugiej, po dziewięcioletniem pożyciu, troje. Dwie z córek wydał już za mąż

Owdowiawszy po raz drugi, poznał się z 24 ro letnią Rozalią Wygryz, z Wyżkowa (gub. warszawska), kelnerką w jednej z warszawskich restauracyj. Brunetka, bardzo przystojna, dobrze zbudowana, rozkochała w sobie Kaniowskiego; postanowił się z nią ożenić, choć nie była to partya dla niego odpowiednia.

Sam był człowiekiem bogatym, właścicielem dwóch kamienic: jednej w Warszawie przy ul. Piekarskiej pod l. 126, drugiej w Pradze pod Warszawą, przy ul. Łochowskiej; prowadził przytem piekarnię, dobrze mu się rentującą. Na różnicę wieku, marcowy adorator nie zważał....

Ślub bogatego wdowca z kelnerką odbył się w warszawskim kościele św. Anny.

Rodzina Kaniowskich była naturalnie temu małżeństwu bardzo przeciwną i to zapewne spowodowało głównie K. do przeniesienia się do Krakowa; zresztą żona u stawicznie go do tego namawiała.

Kaniowski przyjechał w połowie maja b. r. do Krakowa, na stały pobyt, sprzedał piekarnię w Warszawie i wziął w dzierżawę szynk restauracyjny z trafiką od p.

przyszło przykazanie jechać do Laojanu; zebraliśmy się wszyscy po „trewodze“ w nocy i siedzieliśmy do białego dnia na mrozie pod gołem niebem, a oficerowie nasi tymczasem hulali w sali bufetu, spijając wina różnego gatunku, gdy nam nawet schronić się zabroniono.

Przyjechaliśmy do Laojanu. Co za cierpliwość mają ci Chińczycy! Gdy ich z własnych domów wyganiano, aby nas rozmieścić — oni jakby nic, żadnego oporu nie stawili, wzięli manatki i poszli na tułanie się. Patrząc na to, miałem silną wolę opuścić żołdactwo i pójść również, gdzie oczy poniosą, bo to zbyt wielki grzech — wciąż bić i krzywdzić tych biednych Chińczyków, którzy sobie w swoim górzystym kraju siedzieli spokojnie.

Aż oto przyszedł czas bić się! Sześć dni szliśmy bez odpoczynku, zanim trafiliśmy na Japończyków. W walce, jaka zaszła, Japończycy potłukli nas tak strasznie, że przez trzy dni Rosyanie nie mogli dojść do mety, uciekali boso, bez czapek; w tej ucieczce opiekowałem się jednym żołnierzem, który cierpiał na kurzą ślepotę, a że nocą nie można było uchodzić, bo byliśmy znużeni okropnie, trzeba było czekać rana. On zasnął i ja przy nim..

Gdyśmy się zbudzili, wojsk naszych nie było już widać, a Japończycy — jak słyszę od Chińczyków — tuż, tuż... Chińczycy straszą mię śmiercią od kuli japońskiej i dokuczają bezustannie. Szczęściem, że miałem broń i mogłem się bandzie opędzać. Żywności przy sobie nie miałem wcale i nie było innej rady, jak poddać się Japończykom.

Gdym doszedł do japońskiego obozu, mile mię tam powitano. Zajęto się mną całkowicie, a przykrości żadnej od nich nie zaznałem. Odłączono nas, Polaków, osobno, przysłano księży katolickich, którzy nabożeństwa odprawiają i spowiadają nas. Jednem słowem teraz dopiero spocząłem trochę.

Z Matsuyamy, gdzie byłem, z powodu przeludnienia jeńców po upadku Portu Artura, odesłano mnie do Fukuczijamy — gdzie klimat nieco chłodniejszy od klimatu Matsuyamy, gdzie mieści się centralny szpital. Tu również na nic narzekać nie mogę.

Dziękując Wielmożnemu Panu Redaktorowi za nadesłane książki i pisma, pozostaję z głębokim szacunkiem

P. S....

(Bureau des renseignements sur les prisoniers de guerre No. 942. a Foukouchiyama).

Pierwszy najtańszy Magazyn mebli w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 36, I. p. Kajetan Dudziak poleca kompletne urządzenia pokoi oraz przyjmuje wszelkie roboty dekoracyjne i tapicerskie, po cenach możliwie niskich.

Lenerta, w domu przy ul. Sławkowskiej pod l. 6.

Mężatka i portyer hotelowy.

Po przybyciu do naszego miasta, zamieszkali Kaniowscy chwilowo w hotelu Polskim przy ul. Floryańskiej i tutaj Kaniowska poznała się z portyerem hotelowym, Franciszkiem Żmudą, 37-mio letnim wdowcem, ojcem kilkorga dzieci. Znajomość ta zmieniła się wkrótce za plecami męża w stosunek miłosny. Żmuda, chcąc upozorować swój stosunek do żony Kaniowskiego, starał się uchodzić za przyjaciela Kaniowskiego.

Wkrótce potem Żmuda postradał miejsce portyera, a będąc bez zajęcia przesiadywał całymi dniami w szynku Kaniowskiego, który zauważył wkrótce zbytnią poufałość żony ze Żmudą i począł ich pilniej obserwować. Wkrótce też zebrał dowody wiarołomstwa żony. Wychodziła ona często z szynku, niby za sprawunkami i zabawiała się za domem nieraz cały dzień, schodząc się ze Żmudą. Kaniowski auważył też, że żona zabiera mu z kasy sklepowej znaczniejsze sumy pieniężne, które wręcza Żmudzie.

Ucieczka Kaniowskiej.

11 sierpnia Kaniowska zniknęła z domu, zabrawszy ze sklepu znaczniejszą kwotę i kosztowności między innemi pierścień brylantowy wartości 300 koron, a pozostawiła mężowi list, z wiadomością, że na tydzień wyjeżdża do Warszawy.

Kaniowski w to nie wierzył, zasięgał gdzie mógł wiadomości o żonie i dowiedział się ostatecznie od niejakiego Franciszka Mruka wyrobnika, że żona jego mieszka od 11 b. m. ze Żmudą na Prądniku Czerwonym. Mruk opowiedział mu dalej, że mieszkają oni tamże w domu Gawlików pod l. 103. Kaniowski udał się tam w piątek popołudniu i zobaczył żonę śpiącą na trawniku w ogrodzie. Począł ją budzić, na to Kaniowska, mruknęła przez sen myśląc, że ją budzi Żmuda: „Franuś, dajże mi na chwilę spokój“, a gdy otworzyła oczy i spostrzegła męża, zarwała się szybko na nogi i uciekła, tak że Kaniowski nie mógł z nią nawet mówić.

Kochankowie.

Na drugi dzień już koło godz. 11-tej w nocy przyniósł Mruk znowu wiadomość Kaniowskiemu, że żona spakowała swoje rzeczy i razem ze Żmudą odjechała do hotelu Warszawskiego w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej l. 42. Już o godz. 4 rano nazajutrz udał się Kaniowski z Mrukiem na dworzec kolejowy, ale tu nikogo nie zastał. Wobec tego poszedł zaraz koło g. 5, a później powtórnie koło g. 9 na policyę, prosząc o interwencyę policyi, aby odebrała żonie jego pieniądze i pierścień brylantowy. Na skutek tego wydelegowano koło godz. 9½ ajenta policyjnego p. Gręplowskiego, który razem z Kaniowskim udał się do hotelu Warszawski go. Tutaj od właściciela hotelu, Izaaka Guttera, dowiedzieli się, że jakaś para od wczoraj wieczora zajmuje pokój nr 17 na I. piętrze, jako Jan Kubik, kelner z żoną Maryą, a z opisu osób poznali, że to rzeczywiście Żmuda z Kaniowską.

W wspomnianym pokoju zastali Kaniowską samą. Na widok męża nie okazała żadnego wzruszenia, a nawet pierścionka nie chciała oddać, twierdząc, że go nie ma. Dopiero po chwili wyjęła go z kieszeni spódnicy, a wręczając go mężowi, rzekła:

— Wiesz co, zawołaj fiakra, namyśliłam się i pojadę z tobą. — A ciszej jakby do siebie: — Nie wiem, co zrobię.

Ajent policyjny słysząc te słowa, sądził, że między małżonkami przyszło do porozumienia, więc oddalił się z pokoju, a schodząc po schodach, usłyszał, trzask zamykających się drzwi.

Strzały rewolwerowe.

W jaki sposób przyszło do gwałtownej sceny między małżonkami, to jest dopiero przedmiotem dochodzenia policyjnego. Kaniowski przesłuchiwany na policyi zeznał, że po odejściu agenta policyjnego żona zamknęła natychmiast drzwi na klucz i ze słowami: *„Jasne pioruny tu Cię przyniosły — ja cię tu zakłuję!“* rzuciła się niego z otwartym scyzorykiem. Kaniowski w obawie o swe życie, bo żona była tęgą silną kobietą, zadzwonił dwa razy na służbę, doskoczył szybko do drzwi; począł bić w nie pięścią i wołać:

„Panowie, otwórzcie drzwi, bo mnie tu żona chce nożem przebić!“

Istotnie, rozwścieczona kobieta, rzuciła się na niego, godząc nożem w piersi. Kaniowski zasłonił się przed ciosem lewą ręką i odniósł dwa skaleczenia, a gdy widział, że nikt mu z pomocą nie biegnie, w obawie, że go żona zabije, wyjął sześciostrzałowy rewolwer z zarzutki i strzelił do niej trzy razy. Kaniowska, trafiona w kark (dwa strzały chybiły), padła na podłogę śmiertelnie raniona, a po chwili wbiegli gospodarz ze stróż m. a potem reszta służby hotelowej.

Co mówi właściciel hotelu, p. Gutter?

Komisarz policyi, dr Gulkowski, który prowadzi w tej sprawie śledztwo, przesłuchał na wstępie p. Guttera, właściciela hotelu warszawskiego.

Zeznał on, że zaraz po odejściu agenta pol. p. Gręplowskiego, udał się do pokoju, zajmowanego przez Kaniowską, a zastawszy drzwi zamknięte zapukał i zawołał: „proszę mi zapłacić rachunek“, na co usłyszał odpowiedź Kaniowskiego: „Ja zapłacę“, natychmiast potem odezwała się silnym głosem Kaniowska: „Nie! ja zapłacę!“ Gutter uspokojony o swą należytość zeszedł na dół i w kilka minut posłyszał odgłos dzwonka. Pobiegł na I. piętro razem ze stróżem hotelowym Franciszkiem Szczepańcem, a zastawszy drzwi znowu zamknięte, zapytał: „Czego państwo żądacie? Proszę otworzyć!“ Zamiast odpowiedzi usłyszał strzał rewolwerowy, gwałtowne dobijanie się kogoś do drzwi i poruszanie niespokojne klamką, a zaraz później strzał drugi i trzeci. Chciał razem ze stróżem rzucić się na drzwi i przemocą je wywalić, ale w tej chwili usłyszeli trzask otwierających się drzwi, które Kaniowski sam uchylił. Gutter wszedł zaraz ze stróżem do pokoju i tu ujrzeli Kaniowską, leżącą na lewym boku pod ścianą przy drzwiach. Kaniowski stał drżący i blady jak trup w głębi pokoju koło łóżka. Na pytanie Guttera co się stało, odrzekł drżącym tonem: „Musiałem się ratować, ona mnie chciała nożem przebić!“ „Jakim nożem?“ spytał Gutter, nie widząc żadnego noża.

„Szukajmy w spódnicy, to znajdziemy“, odpowiedział cicho Kaniowski, począł za chwilę sam noża szukać w kieszeni spódnicy żony, skąd istotnie wydobył mały, zamknięty scyzoryk i schował do zarzutki.

W jaki sposób zaszedł sam fakt postrzelenia Kaniowskiej, dotąd nie zostało stwierdzone, gdyż Kaniowski trochę się wikła w zeznaniach, mianowicie co do scyzoryka. Twierdził on początkowo, że scyzoryk leżący obok żony, podniósł z ziemi i dopiero skonfrontowany z Gutterem i Szczepańcem przyznał, że scyzoryk w ich obecności wyjął z kieszeni spódnicy żony. Przyznał, że drzwi po trzecim strzale sam otworzył, a nie jak początkowo twierdził, że drzwi służba wywaliła.

Aresztowanie Kaniowskiego i śmierć żony.

Służba hotelowa zawiadomiła natychmiast o wypadku najbliżej stojącego na posterunku plutonowego policyi Sznurowskiego, który przybył do hotelu i zażądał od Kaniowskiego wydania broni. K. wyjął w milczeniu rewolwer z kieszeni zarzutki i oddał go policyantowi, który przy osobistej rewizyi odebrał mu jeszcze scyzoryk żony, którym miała go ona dwukrotnie w rękę okaleczyć.

Zawezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło skaleczenia ręki Kaniowskiemu, a jego żonę w stanie nieprzytomnym przewiozło do szpitala św. Lazarza, gdzie koło 12-tej nie odzyskawszy przytomności, umarła. Kaniowskiego odwieziono do aresztów policyjnych „pod telegrafem“.

Czy Kaniowski miał zamiar zabijać żonę?

Kaniowski zaraz po postrzeleniu żony, okazywał wielką skruchę i żałował swego postępku. Rewolwer kupił przed dwoma tygodniami u p. Splichala za 9 złr. wiedząc, że żona utrzymuje stosunki ze Żmudą i obawiając się ich obojga. O morderstwie żony lub Żmudy n i e myślał, choć przychodziła nieraz na niego pokusa, aby ich zastrzelić, gdy mu oboje staną przed oczyma.

Do winy się przyznaje, ale twierdzi, wyraźnie, że po rewolwer sięgnął nie tyle z rozpaczy i chęci zemsty ile raczej w obronie swego życia.

Mruk, który w sobotę razem z Kaniowskim szukał jego żony po Krakowie, twierdzi, że był on mocno wzburzony i przygnębiony, ale nie zdradzał żadnych zbrodniczych zamiarów.

Kto winien?

Świadkowie przesłuchiwani w policyi, jak: Włodzimierz Wiśniowski, pomocnik handlowy w sklepie p. Lenerta, dalej Antoni Idzikowski, rybak z Dębnik, Salomea Pieczarka, służąca u Kaniowskich i inni zeznają, że życie u Kaniowskich było od dłuższego czasu złe, ale że winę ponosiła wyłącznie i jedynie Kaniowska, która przez złe prowadzenie się i niewierność, truła życie mężowi.

Moralnym sprawcą tragedyi jest naturalnie Żmuda. I tutaj znowu okazuje się wadliwość ustawodawstwa austryackiego. Człowiek, który złamał szczęście małżeńskie Kaniowskiego i pchnął go do zbrodni, będzie w całej sprawie figurował jako ś w i a d e k, i nie będzie pociągnięty do żadnej odpowiedzialności, a za wszystko ma odpowiadać Kaniowski, właściwa ofiara swej nieuczciwej żony i gacha.

Opinia publiczna wskazuje też ogólnie Żmudę jako sprawcę krwawej tragedyi, a sympatyzuje z nieszczęśliwym Kaniowskim, któremu rozpacz i szał a nawet konieczna obrona przez mężem żony, wepchnęła broń do ręki.

* *

Kaniowski odstawiony został do aresztów sądu krajowego karnego, a równocześnie sprawa oddana została do prokuratoryi, która przeprowadzi dalsze śledztwo. Kaniowski, którego obrony podjął się adw. Dr. S e i n f e l d, stanie przed sądem przysięgłych, w kadencyi wrześniowej.

Na prośbę Kaniowskiego uwiadomiono telegraficznie o zajściu jego krewnych w Warszawie.

Szynk Kaniowskiego prowadzi tymczasowo pomocnik handlowy ze sklepu Lenerta p. Jan Zając.

Jutro zamieścimy dalsze szczegóły o tej tragedyi, która wywarła w mieście niesłychane wrażenie. *Z. C.*

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Dr Ludwik Schneider

powrócił z urlopu i ordynuje jak poprzednio.

Dr. Artur Frommer

ordynuje przy ul. Radziwiłłowskiej 31, nr. telef. 81 od 3—4 popołudniu. 186

Zakład Roentgenowski zaopatrzony w najnowsze przyrządy do prześwietlania i fotografowania.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo minimum 50 halerzy.

SKLEP wiktualny wśródmieściu w każdym czasie do sprzedania. Wiadomość: w administracyi „Nowin" 174

Wynajęcie lokali

Gmina stoł. królewskiego miasta Krakowa będzie miała od 1 października b. r. w przebudowanym gmachu starego teatru rozmaite lokale, jak sklepy, restauracye sale balowe do wynajęcia.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można w biurze Budownictwa miejskiego u referenta przebudowy p. Jana Rzymkowskiego, w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 20 sierpnia 1905.

185 Prezydent miasta
w. z. A. Chyliński.

Uczeń

potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych 177

Józefa Siermontowskiego
w Krakowie.

PANNY UZDOLNIONE

potrzebne do pracowni konfekcyi damskiej I. Sobolewskiego, ulica Grodzka 8, za dobrem wynagrodzeniem. 157

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska ... Palarnia Kawy M. Jawornicki Kraków

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Ferdynand Skwarczek i Jan G. Wantowski

178 przedtem „SARMACYA"

w Krakowie, ul. Szewska l. 2

polecają

na sezon szkolny

wszystkie druki dla szkół ludowych i wydziałowych.

Nowy sortyment druków
dla PP. Adwokatów i Notaryuszy.

Bilety wizytowe. Pieczątki gumowe.

Wyrób ksiąg handlowych.

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna 3.

7

Znakomity fryzyer K. ROMAN

Kraków, ulica Szewska l. 21. poleca się P. T. Publiczności.

STORY

patyczkowe automatyczne, **Żaluzye** deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż **Rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą 152

Władysław Pędziwiatr
w Krakowie, Zwierzyniecka l. 8.

Uczeń z II kl. gimnazyalnej znajdzie umieszczenie jako praktykant w magazynie bławatnym i konfekcyi damskiej **I. Sobolewskiego w Krakowie**. Zamiejscowi mają pierszeństwo. 156

SALON MÓD

„IRIS"

Maryi Romaniszyn

przy ulicy Wiślnej l. 2.

poleca:

Najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

Za nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Wyraźny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla intelegencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h. Tamże wyszedł: **Najtańszy przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 29

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI

Andrzeja Czekajskiego

w Krakowie

ulica Karmelicką 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

Największy zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4.

(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. **Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Stanisław Jachimowicz

MALARZ kościelny, dekoracyjny, pokojowy i lakierniczy

Kraków, ulica Bogata L. 8,

podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, Kazeinowemi i klejowemi; również malowania sal, pokoi, malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

37

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wielebnemu Duchowieństwu, Wnym PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.

Nowość!

Do Krakowa przybył artysta modeler właściciel artystycznego zakładu

Edward Bartoszek z Pilzna w Czechach.

Ze sobą przywiózł plastyczne obrazy przedstawiające portrety:

Kościuszki, Mickiewicza i Sienkiewicza.

Podobieństwo tych potretów wierne, a wykonanie artystyczne. Portrety te wykonane są z twardego materyału dającego się łatwo czyścić, wypukłorzeźba taka jest przyśrubowana do podkładn na tle oliwkowego pluszu, oprawiona w gustowne ramy.

Portrety te odpowiednie są dla każdego polskiego domu, gdzie staną się ozdobą każdego prywatnego mieszkania, stowarzyszeń i różnych instytucyj.

Adres w Krakowie: Czesław Gąsiorowski, generalny reprezentant na cała Polskę **Kraków. Blich 22.**

Na żądanie wykonawca stawi się z wzorami do mieszkań. Portrety także można zakupywać na miesieczne spłaty.

„Nowa Reforma“ z dnia 23. lipca 1905 r. pisze o tych plastycznych obrazach co następuje:

Artystyczne wizerunki plastyczne polskich znakomitości. Z Pilzna czeskiego przybył w tych dniach do Krakowa p. Ed. Bartoszek, właściciel zakładu artystyczno-plastycznego, wyrabiającego wizerunki i portrety terakotowe sposobem płaskorzeźby przyśrubowanej do kolorowego tła pluszowego. Pan Bartoszek przedstawił nam dziś próby tych swoich wyrobów, a mianowicie portrety Kościuszki i Mickiewicza, wykonane w terakocie i umieszone w pięknych ramach na tle z zielonego pluszu. Wizerunki te, modelowane z fotografij, zalecają się uderzającem podobieństwem i mogą być ozdobą każdego polskiego salonu. Oprócz Kościuszki i Mickiewicza, p. Bartoszek posiada doskonały portret Sienkiewicza. Portrety te ze wszech miar zasługujące na rozpowszechnienie, sprzedaje p. Bartoszek po 50 kor. na spłaty miesięczne, począwszy od 4 kor. P. Bartoszek zamieszkał w hotelu Europejskim

---

Farby pokostowe lakierowe 184

Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek

Szczotki do zamiatania, froterowania i szurowania.

Szczotki do sukien, mebli, obuwia i t. d.

Lakiery, pasty i kremy do czarnych i kolorowych bucików.

Wszystko potrzebne do czyszczenia i utrzymywania naczyń i sprzętów kuchennych i pokojowych.

Wszelkie artykuły dla potrzeb domowych polecają

REIM i SPÓŁKA

Kraków

Pierwsza FABRYKA LAKIERÓW

L. BARANOWSKI

w Krakowie, Wolska Nr. 22,

wyrabia LAKIERY bursztynowe do podłóg w 6 odcieniach, brunoliny, sekatywy, lakiery kopalowe damarowe, lakier czarny do żelaza, emalia biała.

Cenniki wysyła na żądanie.

Do nabycia w handlach: **Reim i Ska, Lenerta, Szarskiego i Syna, Drobnera i Kreislera.** 59

Kupię dom

z ogrodem około 1 morgi pola, w miasteczku lub na wsi, w bliskości stacyi kolejowej. Łaskawe zgłoszenia pod L B poste-restante Tarnów.

Potrzebna uczciwa służąca do dwojga osób, któraby dobrze prasowała bieliznę męską. 181

Sklep wiktualny do sprzedania, położenie bardzo dobre w Krakowie, przy fabryce. Wiadomość w administracyi „Nowin“.

Motor gazowy

firmy Langen i Wolf, 1 konny

tanio do sprzedania

K. ZIELINSKI, optyk

Kraków A-B 39. 60

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi, lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Skała Kmity!

Skała Kmity!

Skała Kmity!

Z poważaniem 118

Wład. Bogacki, restaurator

Do sprzedania deski z bel papieru i tektura gruba.— Wiadomość w administr. „Nowin“ od 2—5 popoł.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.